

Pacynka globalistów. Koniec Trudeau-kracji

27 stycznia 2025

Przypadek kanadyjskiego premiera pokazuje, że najbardziej zamordystyczni potrafią być politycy o nad wyraz gładkim obliczu.



6 stycznia miliony Kanadyjczyków mogły wreszcie odetchnąć z ulgą, gdyż stojący na czele rządu nieprzerwanie od 2015 r. Justin Trudeau ogłosił, że składa rezygnację. W ten sposób skończyła się pewna epoka, którą w historii kraju z liściem klonu na fladze będzie się kiedyś wspominało z wielkim zażenowaniem.

Najbardziej seksowny

Lider Liberalnej Partii Kanady od samego zarania swojej kariery pełnił rolę starannie przygotowanego politycznego produktu. Media prześcigały się w promocji jego rzekomych wielkich zalet, a magazyn „Vogue” umieścił go nawet na liście dziesięciu najbardziej seksownych mężczyzn na świecie. Słowa „przystojny” w odniesieniu do Trudeau używały nagminnie nawet

media, które w normalnych okolicznościach unikały tego typu sformułowań.

Justin Trudeau od samego początku bazował na dużym poparciu kobiet. Właściwie aż do ostatnich miesięcy swoich rządów sondaże wskazywały, że płeć piękna ma do niego wyraźną słabość, na co wpływ miało zapewne wprowadzenie już w 2015 r. parytetu płci przy obsadzie ministerstw (kobiety dostały aż 15 z 30 tek). Liberalny piękniś w zakresie parytetów przecierał szlaki także w innych obszarach, m.in. wprowadzając ustawy ograniczające lukę płacową oraz narzucając wielką równościową strategię o nazwie Gender Results Framework.

Jak na liberała przystało, Trudeau rozszerzył zakres stosowania eutanazji, zalegalizował marihuanę, wprowadził podatek węglowy, ograniczył dostęp do broni palnej, rozwinął budownictwo socjalne, podniósł podatki i zwiększył liczbę przyjmowanych do kraju imigrantów. W tym ostatnim przypadku powinno się w zasadzie mówić o otwarciu granic bez jakichkolwiek ograniczeń. Gdy w 2015 r. lider Liberalnej Partii Kanady przejmował władzę, do kraju wpuszczano ok. 100 tys. osób rocznie. Pod koniec rządów liczba ta wzrosła do blisko 400 tys., choć w planach było przyjmowanie nawet 500 tys.

Nieliberalny kłopot

Teoretycznie Kanada wzbogaciła się w czasach rządów Trudeau o 5,2 mln obywateli, lecz w praktyce tego rodzaju „bogactwo” stało się przyczyną ogromnych problemów społecznych. Większość wskaźników ilości przestępstw w kraju dramatycznie wzrosła: począwszy od kradzieży aut, a skończywszy na zabójstwach. Z przyjęciem tak dużej liczby przybyszów w ciągu zaledwie dekady miałoby nawet państwo wielkości Stanów Zjednoczonych, a cóż dopiero powiedzieć o Kanadzie, która w momencie objęcia rządów przez Trudeau miała zaledwie 35,8 mln mieszkańców.

Imigranckie El Dorado przeraziło ostatecznie nawet samych

liberałów. Wielu muzułmańskich przybyszów z odległych krain okazało się mieć skrajnie antyizraelskie poglądy, które po 7 października 2023 r. zaczęły być wyrażane w coraz bardziej otwarty sposób. W ten właśnie sposób w samym sercu jednego z najbardziej liberalnych państw na świecie zaroilo się od demonstracji z palestyńskimi flagami w roli głównej, a miejscowym synagom przyznano stałą opiekę policji.

Liberałowie w tradycyjny dla siebie sposób wyrazili zaniepokojenie tym, że w kraju rozpowszechniają się tak „nieliberalne” postawy (tak jakby nie mieli z kryzysem imigracyjnym nic wspólnego). Fatalna polityka Trudeau doprowadziła do ogromnego społecznego kryzysu, który zagraża Kanadzie utratą jej tożsamości. Z kraju dwujęzycznego stała się prawdziwym narodowościowo-religijnym tygłem, ze znacznym udziałem Hindusów, Filipińczyków, Syryjczyków, Chińczyków czy Pakistańczyków (którzy nie asymilują się tak łatwo, jak choćby Polacy czy Ukraińcy, którzy pojawili się w północnym kraju znacznie wcześniej). W założonej przez francuskich katolików Kanadzie językiem francuskim posługuje się dziś już tylko ok. 21 proc. mieszkańców.

Gospodarczy zjazd

Monstrualny kryzys imigracyjny idzie niestety w parze z pogarszającymi się warunkami ekonomicznymi. Od 2015 r. udział Kanady w globalnym PKB spadł z 2,3 do 2,0 proc. Wskaźnik produktu krajowego brutto przypadającego na jednego mieszkańca, choć ułomny, jeszcze przed dekadą pozostawał na podobnym poziomie, co w USA, lecz obecnie jest już co najmniej o 20 proc. niższy. W czasach Trudeau państwo zaczęło mocno się zadłużać i zwiększać wydatki, a w 2016 r. kanadyjskie państwo sprzedało swoje ostatnie rezerwy złota (obecnie nie ma ich już w ogóle).

Krytycznym momentem w czasie rządów Justina Trudeau były pamiętne protesty kierowców ciężarówek ze stycznia 2023 r.

Kanadyjski premier postanowił rozwiązać je poprzez blokadę środków na kontach protestujących oraz zastosowanie aresztu dla liderów buntu. Początkowo mogło się wydawać, że szybkie stłumienie buntu zademonstrowało siłę liberalnej władzy, lecz ostatecznie społeczeństwo straciło do niej cierpliwość.

Dostrzegając nędzę rządów Trudeau, Donald Trump wystąpił niedawno z inicjatywą przyłączenia Kanady do USA jako 51. stan. Trudno sobie oczywiście wyobrazić wprowadzenie tego planu w życie, niemniej jednak wiele osób w Kanadzie bardzo chciałoby żyć tak jak Amerykanie, którzy zarabiają dziś średnio o 1/3 więcej (choć dekadę temu wynagrodzenia w obu krajach były mniej więcej na podobnym poziomie). Na kanadyjskiej scenie politycznej trudno dziś niestety znaleźć polityków, którzy byliby zdolni podźwignąć kraj po latach liberalnego chaosu, dlatego propozycja Trumpa może z czasem zyskiwać na atrakcyjności.

Pacynka globalistów

Upadek Trudeau daje wiele powodów do radości, lecz niestety przedwcześnie byłoby stawianie na nim krzyżyka. Ostatecznie przecież udało mu się wpuścić do kraju co najmniej kilka milionów przyszłych wyborców. Demokracja ma w sobie zawarty na tyle niegodziwy mechanizm, że w razie kolejnej zmiany nastrojów społecznych skłonna jest oddać władzę nawet największemu szkodnikowi czy destruktorowi.

Pomimo tego nie sposób nie zauważyć, że wraz z odejściem Trudeau skończyła się pewna mikroepoka, w której społeczeństwo jak zaczarowane ulegało skrajnie liberalnemu przekazowi. Były premier Kanady był idealną pacynką wielkiego kapitału, co widoczne było w szczególności w dobie tzw. pandemii, gdy wprowadzał w życie najbardziej zamordystyczne zarządzenia na świecie. Tuż przed oddaniem władzy pracował intensywnie nad wprowadzeniem prawa zakazującego stosowania tzw. mowy nienawiści, a jego polityka miała wielki wpływ na to, że

słynny na całym świecie psycholog Jordan Peterson został ostatecznie zmuszony do przejścia przez przymusową reedukację w związku z głoszonymi przez siebie poglądami.

Swoje własne wersje „fajnych” i „przystojnych” globalistycznych technokratów w stylu Trudeau ma dzisiaj wiele państw na świecie. Jak pokazuje przykład Kanady, ich kariera wcześniej czy później dobiega zawsze końca. Czasami potrzeba do tego wielkiego kryzysu wywołanego ich poczynaniami, lecz przynajmniej daje to nadzieję na to, że nie są nieusuwalni.

Autorstwo: Jakub Wozinski

Zdjęcie: [Michael Swan](#) (CC BY-ND 2.0)

Źródło: [NCzas.info](#)